



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

INCONTRO CON IL CLERO, I RELIGIOSI, LE RELIGIOSE E I SEMINARISTI

DISCORSO DEL SANTO PADRE

Santuario Nazionale Mariano "El Quinche", Ecuador

Mercoledì, 8 luglio 2015

[Multimedia]

Dzień dobry, bracia i siostry.

W ciągu tych dwóch dni, 48 godzin podczas których z wami byłem zauważyłem, że jest coś szczególnego w narodzie ekwadorskim. Wszędzie, gdzie docieram przyjęcie jest radosne, widać zadowolenie, serdeczność, nastrój religijny, bardzo pobożny, w każdym miejscu. Ale w tej pobożności, na przykład w sposobie proszenia o błogosławieństwo - od najstarszego aż po „brzdąca”, tego, czego uczy się jako pierwszego - czynienie w taki sposób – to było coś odmiennego...Także i ja miałem pokusę, jak biskup Sucumbios, żeby zapytać: Jaka jest recepta tych ludzi? Jaka? Myślałem o tym i się modliłem; Wiele razy pytałem Jezusa na modlitwie: „Co ten lud ma szczególnego?” A dziś rano, gdy się modliłem przyszło mi na myśl poświęcenie się Najświętszemu Sercu.

Myślę, że powinien wam to powiedzieć, jako przesłanie Jezusa: to wszystko, co jest waszym bogactwem, bogactwem duchowym, pobożności, głębi pochodzi z tego, że mieliście odwagę - bo były trudne wydarzenia – odwagę poświęcenia narodu Sercu Jezusowemu, temu sercu boskiemu i ludzkiemu, które nas tak bardzo kocha. Widzę was trochę takimi, Bożymi i ludzkimi. Z pewnością jesteście grzesznikami, ale także i ja ... ale Pan wszystko przebacza...

Strzeżcie tego! A potem, kilka lat później poświęcenie Sercu Maryi. Nie zapominajcie: to poświęcenie jest kamieniem milowym w historii Ekwadoru i odczuwam, jak z tego poświęcenia pochodzi ta łaska, jaką macie, ta religijność, która sprawia, że jesteście inni.

Dziś mam mówić do was kapłanów, seminarzystów, zakonnic, zakonników i coś wam powiedzieć. Mam przygotowane przemówienie, ale nie mam ochoty go odczytać. Przekazuję je więc przewodniczącemu konsulty zakonnej, żeby następnie je opublikował.

Myślałem o Maryi Pannie. Dwa słowa Maryi - tu zawodzi mnie pamięć, ale nie wiem, czy trochę ich nie wypaczam : „Niech mi się stanie”. Oczywiście poprosiła, aby anioł jej wyjaśnił, dlaczego została wybrana. Ale powiedziała: „Niech mi się stanie”. Jest też inne słowo: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Maryja nigdy nie chciała odgrywać głównej roli. Przez całe życie była uczennicą, pierwszą uczennicą swojego Syna. Zdawała sobie sprawę, że wszystko, co wniosła było czystym darmowym darem Boga. Świadomość bezinteresowności. Dlatego „niech mi się stanie”, „czyńcie”, aby przejawiała się bezinteresowność Boga. Zakonnice, zakonnicy, kapłani, seminarzyści codziennie powracajcie, podejmujcie ową drogę powrotu do bezinteresowności, z jaką Bóg was wybrał. Nie płaciliście za bilet wstępu do seminarium, aby podjąć życie zakonne. Nie zasłużyliście na nie. Jeśli jest tutaj jakiś zakonnik, ksiądz lub zakonnica, który uważa, że sobie na to zasłużył, niech podniesie rękę! Wszystko darmowo. I całe życie zakonnika, zakonnic, kapłana i klero, który idzie tą drogą – i także, jak już powiedzieliśmy biskupów – musi iść tą drogą bezinteresowności, powracać codziennie: „Panie, dzisiaj zrobiłem to, dobrze mi to wyszło, napotkałem takie oto trudności ... ale to wszystko pochodzi od Ciebie, wszystko jest darmo dane”. Bezinteresowność. Doświadczamy bezinteresowności Boga. Jeśli o tym zapominamy, to powoli stajemy się ważni. „Spójrzcie na tego, jakich wspaniałych dokonuje dzieł”; „Popatrzcie, tego zrobili biskupem takiego ważnego miejsca...”; „tego mianowali prałatem”, a „tego...”, i w ten sposób powoli oddalamy się od tego, co jest podstawą, od czego Maryja nigdy się nie oddaliła: bezinteresowności Boga.

Pragnę wam dać braterską radę: codziennie, może najlepiej wieczorem warto spojrzeć na Jezusa i powiedzieć Jemu: wszystko mi dałeś darmo. I wrócić na swoje miejsce. Tak więc kiedy jestem posłany na inne miejsce, czy też kiedy pojawia się trudność nie protestuję, bo wszystko jest darmo dane, a nic nie zasługuję! To czyniła Maryja.

Jan Paweł II, w encyklice *Redemptoris Mater* ... polecam wam jej przeczytanie, tak weźcie ją do ręki, przeczytajcie. To prawda, Jan Paweł II miał styl myślenia cyrkularnego, był profesorem, ale był człowiekiem Bożym; zatem trzeba przeczytać go kilka razy, aby zaczerpnąć wszystkie zawarte w niej soki – powiada, że być może Maryja - nie pamiętam dobrze tego zwrotu, cytuję, ale chcę wspomnieć fakt - w chwili krzyża, próby wiary mogłaby powiedzieć: „A powiedzieli mi, że On zbawi Izraela! Oszukali mnie!”. Ale Maryja tego nie powiedziała. Nie pozwoliła sobie nawet, aby tak pomyśleć, bo była kobietą, która wiedziała, iż wszystko otrzymała darmo. Dam wam radę brata i ojca: co wieczór wracajcie na nowo do bezinteresowności i powiedzcie: „Niech się stanie, dziękuję

za wszystko, co mi dałeś”.

Drugą rzeczą, jaką chciałbym wam powiedzieć to, zachowujcie zdrowie, ale przede wszystkim zadbajcie o to, aby nie popaść w pewną chorobą, która jest dość groźna, a nawet bardzo niebezpieczna dla tych, których Pan bezinteresownie powołał, aby za Nim poszli i aby Mu służyli. Nie popadajcie w „duchowego Alzheimera”, nie traćcie pamięci, a szczególnie pamięci skąd zostaliście wzięci. Przypomina się scena, kiedy prorok Samuel został posłany, aby namaścić króla Izraela. Udał się do Betlejem, do domu niejakiego Jessego, który miał siedmiu czy ośmiu synów - nie jestem tego pewien, a Bóg mu powiedział, że wśród tych synów jest król. I, oczywiście, widzi ich i mówi: „To musi być ten”, bo jest najstarszy, duży, wysoki, piękny, zdawał się odważny ... A Bóg mówi: „Nie, to nie ten”. Spojrzenie Boga jest inne niż spojrzenie człowieka. I tak przeszedł po kolei wszystkich synów, a Bóg mówi: „Nie, to nie ten”. Prorok znalazł się w sytuacji, w której nie wiedział co robić, a zatem zapytał ojca: „Czy nie masz innych synów?”. A ten odpowiedział: „Tak, jest najmłodszy, ale pasie owce i kozły”. „Wezwij go!”. I przychodzi chłopak, który mógł mieć jakieś 17- 18 lat, a Bóg powiedział: „To on”. Wzięli go spośród trzody. A inny prorok, kiedy Bóg każe jemu dokonać pewnych rzeczy jako prorok mówi: „Kim że ja jestem, skoro zabrano mnie spośród stada?”. Nie zapomnijcie skąd zostaliście wzięci. Nie wypierajcie się swoich korzeni.

Widać, że św. Paweł wyczuwał to niebezpieczeństwo utraty pamięci i swojemu umiłowanemu synowi, Tymoteuszowi, biskupowi, którego wyświęcił, dawał rady duszpasterskie, a wśród nich jest taka, która porusza serce: „Nie zapomnij o wierze twojej babci i matki”, to znaczy: „Nie zapomnij, skąd zostałeś wzięty, nie zapominaj o swoich korzeniach, nie czuj się jak ktoś, kto dokonał awansu”. Bezinteresowność jest łaską, która nie może współistnieć z awansem, a gdy ksiądz, kleryk, zakonnik, zakonnica zaczyna robić karierę – myślę o ludzkiej karierze – to zaczyna chorować na duchowego Alzheimera i zaczyna tracić pamięć o miejscu, z którego został wzięty.

Dwie zasady dla was księża i dla osób konsekrowanych, mężczyzn i kobiet: codziennie odnawiajcie poczucie, że wszystko darmo otrzymaliście, poczucie bezinteresowności wyboru każdego z was – nikt z nas nań nie zasługuje - i proście o łaskę, aby nie utracić pamięci, by nie czuć się najważniejszymi. To bardzo smutne, gdy widzimy, księdza lub osobę konsekrowaną, którzy w swoim domu mówili dialektem lub innym językiem, którymś z tych szlachetnych dawnych języków - jakże ich jest wiele w Ekwadorze! - i bardzo przykro, kiedy zapominają tego języka, kiedy nie chcą nim rozmawiać. A to znaczy, że zapomnieli o miejscu, skąd zostali wzięci. Nie zapomnijcie o tym, poproście o łaskę pamięci. Te dwie zasady chciałem podkreślić. Tymi dwoma zasadami trzeba żyć na co dzień, jest to praca każdego dnia, każdej nocy i trzeba prosić o łaskę, aby tymi żyć dwoma postawami.

Pierwszą postawą jest służba. Bóg wybrał mnie, wziął mnie, dlaczego? Aby służyć. Służba jest moją szczególną cechą. Nie mogę mówić: teraz mam czas dla siebie, mam swoje sprawy, zamykam już mój sklepik, tak powonieniem pójść i poświęcić dom, ale już jestem zmęczony, czy w przypadku siostr: w telewizji właśnie nadają kolejny odcinek pięknej telenoweli... A zatem służba,

służyć, a nie robić czego innego, i służyć, kiedy jesteśmy zmęczeni i służyć, kiedy ludzie nas męczą.

Powiedział mi pewien stary ksiądz, który przez całe życie był profesorem w szkołach i na uniwersytetach, nauczał literatury – geniusz – kiedy przeszedł na emeryturę, poprosił prowincjała, żeby go posłał do biednej dzielnicy otoczonej slumsami... w której mieszkają ludzie emigrujący w poszukiwaniu pracy, ludzie bardzo prości. I ten zakonnik raz w tygodniu szedł do swojej wspólnoty i opowiadał. Był bardzo inteligentny, a była to wspólnota przy wydziale teologii. Rozmawiał z innymi księżmi o teologii na tym samym poziomie, ale pewnego dnia powiedział do jednego: „Który z księży naucza tutaj traktatu o Kościele?”. Jeden z profesorów podniósł rękę: „Ja”. „Brakuje księdzu dwóch tez”. „Jakich?”. „Święty wierny Lud Boży jest zasadniczo olimpijski – to znaczy czyni to, co chce - i ontologicznie męczący”. A to zawiera dużo mądrości, bo ten, kto obiera drogę służby, musi pozwolić, by go męczono i nie tracić cierpliwości, ponieważ służy, żadna chwila nie należy do niego, żadna chwila nie należy do niego. Jestem tu, aby służyć: służyć w tym, co powinienem robić, służyć przed tabernakulum, modląc się za mój lud, modląc się w intencji mojej pracy, za ludzi jakich powierzył mi Bóg.

Służba połączona z bezinteresownością, a zatem, jak mówi Jezus: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!”. Proszę was bardzo: nie handlujcie łaską! Proszę was bardzo, niech nasze duszpasterstwo będzie bezinteresowne. To straszne, kiedy ktoś traci to poczucie bezinteresowności i staje się ... Tak, robi dobre rzeczy, ale utracił to poczucie bezinteresowności.

Drugą natomiast postawą, jaką dostrzegamy u osoby konsekrowanej, księdza, żyjącego ową bezinteresownością, tą pamięcią – tymi dwoma zasadami, o których powiedziałem wcześniej, jest radość i szczęście. I jest to dar od Jezusa, który On nam daje, jeśli o niego prosimy: abyśmy nie zapomnieli tych dwóch filarów naszego życia kapłańskiego czy zakonnego jakimi są właśnie ponawiane każdego dnia poczucie bezinteresowności i nie zatracenie pamięci, skąd zostaliśmy wzięci.

Tego wam życzę. „Tak, Ojczy Świąty, powiedziałaś nam, że być może receptą naszego ludu jest to, iż tacy jesteśmy dzięki Najświętszemu Sercu Pana Jezusa”. Tak, to prawda, ale proponuję wam kolejną receptę, w tej samej linii, ku Sercu Jezusa: poczucie bezinteresowności. On siebie unicestwił, unżył samego siebie, upokorzył, stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić. Czysta bezinteresowność. I poczucie pamięci ... upamiętniamy cuda, jakie Pan uczynił w naszym życiu.

Niech Pan udzieli tej łaski każdemu z was, nam wszystkim tu obecnym, i nadal - cisnęło mi się na usta – „wynagradzał”, nadal błogosławi temu ludowi Ekwadoru, któremu macie służyć, do którego służenia jesteście powołani, niech mu błogosławi z tą cechą charakterystyczną, którą natychmiast zauważyłem, odkąd tutaj przybyłem. Niech Jezus wam błogosławi, a Maryja ma w swojej opiece.

Pomódlmy się razem do Ojca, który dał nam wszystko darmo, aby podtrzymawał w nas żywą pamięć o Jezusie. [Ojcze nasz ...]

[*Błogosławieństwo ...*]

I proszę was, proszę was bardzo o modlitwę za mnie, ponieważ także i ja wiele razy odczuwam pokusę zapomnienia o owej bezinteresowności, z jaką Bóg mnie wybrał i zapomnienia o miejscu z którego zostałem wzięty. Módlcie się za mnie.

Discorso preparato dal Santo Padre:

Drodzy Bracia i Siostry!

Przynoszę do stóp Matki Bożej z Quinche przeżycia tych dni mojej wizyty. Pragnę powierzyć Jej sercu osoby starsze i chore, z którymi spotkałem się przed chwilą w domu Sióstr Miłosierdzia, a także wszystkie inne wcześniejsze spotkania. Składam je w sercu Maryi, ale również zostawiam je w waszych sercach: kapłanów, zakonników i zakonnice, seminarzystów, aby osoby powołane do pracy w winnicy Pańskiej były strażnikami tego wszystkiego, czym lud Ekwadoru żyje, co oplakuje i z czego się cieszy.

Dziękuję biskupowi Lazzariemu, ojcu Minie i siostrze Sandoval za ich słowa, które pozwalają mi na podzielenie się z Wami kilkoma sprawami we wspólnej trosce o Lud Boży.

Pan wzywa nas w Ewangelii do bezwarunkowego wyruszenia z misją. Jest to ważne przesłanie, którego nie należy zapominać, a które w tym sanktuarium poświęconym Ofiarowaniu Matki Bożej rozbrzmiewa ze szczególnym naciskiem. Maryja dla nas, którzy tak jak Ona otrzymaliśmy powołanie, jest wzorem uczennicy. Jej ufna odpowiedź: „Niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38) przypomina nam o Jej słowach podczas wesela w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Jej przykład jest zachętą, aby służyć tak, jak Ona.

W Ofiarowaniu Dziewicy możemy znaleźć pewne sugestie dotyczące naszego powołania. Dziewica -dziewczynka była darem Boga dla jej rodziców i dla całego ludu oczekującego wyzwolenia. Jest to wydarzenie, które często powtarza się w Biblii: Bóg odpowiada na wołanie swego ludu, posyłając słabe dziecko, które ma przynieść zbawienie, a które jednocześnie przywraca nadzieję rodzicom w podeszłym wieku. Słowo Boże mówi nam, że w historii Izraela sędziowie, prorocy, królowie są darem Pana po to, aby okazać czułość i miłosierdzie Jego ludowi. Są oni znakiem Bożej bezinteresowności: to On ich wybrał i wyznaczył ich los. Oddała nas to od autoreferencyjności, uświadamia nam, że już nie należymy do siebie, że nasze powołanie wzywa

nas, byśmy byli dalecy od egoizmu, dążenia do materialnych korzyści czy kompensacji uczuciowej, jak nam mówi Ewangelia. Nie jesteśmy najemnikami, ale sługami; przyszliśmy nie po to, by nam służyli, lecz aby służyć i czynimy to bez żadnych zabezpieczeń, bez laski i bez trzosa.

Niektóre tradycje dotyczące wezwania Matki Bożej z Quinche powiadają, że Diego de Robles sporządził obraz na zlecenie Indian Lumbicí. Diego nie uczynił tego z pobożności, ale dla korzyści finansowych. Kiedy nie mogli zapłacić, przekazał go pierwotnym mieszkańcom Oyacachi w zamian za tablice z cedru. Ale Diego odmówił im, gdy zamówili także ołtarz dla obrazu, aż spadł z konia, znalazł się w niebezpieczeństwie i poczuł ochronę Maryi Panny. Wrócił do wioski i wykonał podstawę obrazu. Również my wszyscy doświadczyliśmy Boga, który przychodzi do nas na rozdroże, który powołuje nas upadłych, rozbitych. Niech próżność i światowość nie pozwolą nam zapomnieć, skąd uratował nas Bóg! Niech Maryja z Quinche uwolni nas od ciężarów ambicji, egoistycznych interesów, nadmiernej troski o nas samych!

„Władza” jaką apostołowie otrzymali od Jezusa nie jest dla ich własnych korzyści: nasze dary są po to, aby odnawiać i budować Kościół. Nie odmawiamy dzielenia się, nie opieramy się, by dawać, nie zamykamy się we własnej wygodzie, bądźmy źródłami wody, które obfitują i odświeżają, zwłaszcza dla dręczonych przez grzech, rozczarowanie, niechęć (por. EG 272).

Drugą sprawą, o której przypomina mi Ofiarowanie Maryi, jest wytrwałość. W sugestywnej ikonografii maryjnej tego święta Dziewica-dziewczynka oddala się od swoich rodziców, wchodząc na schody świątyni. Maryja nie ogląda się i, z wyraźnym odniesieniem do ewangelicznego napomnienia, zdecydowanie idzie naprzód. My, jak uczniowie w Ewangelii, również wyruszamy w drogę, aby zanieść do każdego ludu i miejsca dobrą nowinę o Jezusie. Wytrwałość w misji oznacza, by nie chodzić od domu do domu, szukając miejsc, gdzie będziemy lepiej potraktowani, gdzie będzie więcej zasobów i wygod. Zakłada zjednoczenie naszego losu z losem Jezusa, aż do końca. Niektóre relacje o objawieniach Matki Boskiej z Quinche mówią nam, że „Pani z dzieckiem na ręku” nawiedziła w kilka kolejnych wieczorów Indian Oyacachi, gdy chronili się przed nachodzeniem przez niedźwiedzie. Kilkakrotnie Maryja wychodziła na spotkanie swych dzieci; one jej nie wierzyły, nieufne wobec tej Pani, ale podziwiała Jej wytrwałość, gdy przychodziła co wieczór o zachodzie słońca. Wytrwać, choć nas odrzucają, chociaż co noc narasta zamęt i niebezpieczeństwa. Wytrwać w tym wysiłku wiedząc, że nie jesteśmy sami, że jest pielgrzymujący Święty Lud Boży.

W pewien sposób w obrazie Dziewicy-dziewczynki trwającej w świątyni możemy widzieć Kościół towarzyszący uczniowi-misjonarzowi. Obok niej są rodzice, którzy przekazali jej pamięć wiary, a teraz wielkodusznie ofiarowują ją Panu, aby mogła pójść swoją drogą. Ta jej wspólnota obejmuje „dziewice, jej druhny”, jej „towarzyszki” z zapalonymi lampami (por. Ps 44,15), w których Ojcowie Kościoła widzieli zapowiedź tych wszystkich, którzy naśladować Maryję, szczerze pragną być przyjaciółmi Boga; są kapłani, którzy na Nią czekają, aby Ją powitać i przypominają nam, że pasterze Kościoła mają obowiązek serdecznie przyjmować oraz pomagać w rozróżnianiu każdego

ducha i każdego powołania.

Podążajmy razem, wspierając jedni drugich i pokornie prosimy o dar wytrwałości w Jego służbie.

Matka Boża z Quinche stwarzała okazję do spotkania, wspólnoty, ponieważ to miejsce od czasu Inków było osadą wieloetniczną. Jakże to piękne, kiedy Kościół nieustannie stara się być domem i szkołą komunii, kiedy towarzyszymy to, co lubię nazywać kulturą spotkania!

Obraz Ofiarowania mówi nam, o tym, co jest to dla kapłanów błogosławione: Dziewica-dziewczyna usiadła na stopniach ołtarza i tańczyła u jego stóp. Myślę o radości, wyrażonej w obrazach z przyjęcia weselnego, o przyjaciółach pana młodego, o pannie młodej ozdobionej swymi klejnotami. Jest to radość człowieka, który odkrył skarb i wszystko pozostawił, aby go nabyć. Spotkanie Pana, mieszkanie w Jego domu, zażyłość z Nim zobowiązuje do głoszenia Królestwa i niesienia zbawienia wszystkim ludziom. Przekroczenie progu świątyni wymaga od nas nawrócenia, jak Maryja w świątyni Pana, i wyruszenia w drogę, aby głosić Go braciom. Dziewica, jako pierwsza uczennica-misjonarka, po zwiastowaniu anielskim natychmiast wyruszyła do wioski w Judei, aby dzielić się tą wielką radością, tą samą, która sprawiła, że święty Jan Chrzciel poruszył się w łonie swej matki. Ten, kto słucha Jej głosu „skacze z radości” i staje się z kolei zwiastunem Jej radości. Radość ewangelizacji porusza Kościół i sprawia, że wyrusza on w drogę, jak Maryja.

Chociaż istnieje wiele powodów, uzasadniających przeniesienie sanktuarium z Oyacachi w to miejsce, potwierdzę jeden: „tutaj jest miejsce bardziej dostępne, ułatwiające bycie blisko siebie”. Tak to pojmował arcybiskup Quito, brat Luis Lopez de Solis, gdy polecił zbudować sanktuarium, które mogłoby zgromadzić i przyjąć wszystkich. Kościół wyruszający w drogę przybliży się i dotrzymuje kroku, aby nie być dalekim, opuszcza własną wygodę i śmiało dociera na wszystkie peryferie, które potrzebują światła Ewangelii (por. EG 20).

Powracamy teraz do naszych zadań, wzywani przez powierzony nam Święty Lud. Będąc wśród niego nie zapominajmy dbać, ożywiać i kształtować pobożność ludową, której doświadczamy w tym sanktuarium i tak rozpowszechnioną w wielu krajach Ameryki Łacińskiej. Wierny lud potrafił wyrazić wiarę we własnym języku, ukazać swoje najgłębsze uczucia bólu, niepewności, radości, niepowodzenia, wdzięczności za pomocą różnych form pobożności: procesji, świec, kwiatów, śpiewów, które zamieniają się w piękny wyraz zaufania Panu i miłości do Jego Matki, która jest również naszą Matką.

W Quinche historia ludzi oraz historia Boga zbiegają się w dziejach kobiety, Maryi. I w domu, naszym domu, w siostrze-matce ziemi. Tradycje tego wezwania przywołują cedry, niedźwiedzie, szczeliny w skale, która była tutaj pierwszym domem Matki Bożej. Mówiliśmy wczoraj o ptakach okrążających miejsce, a dzisiaj o kwiatach, które zdobią otoczenie. Początki tego nabożeństwa prowadzą nas do czasów, kiedy prostsza była spokojna harmonia ze stworzeniem - kontemplacja

„Stwórcy, który żyje pośród nas i w tym, co nas otacza, a którego obecności «nie powinno się wytwarzać»” (LS 225). Odsłania nam się ona w świecie stworzonym, w Jego umiłowanym Synu w Eucharystii, pozwalającej chrześcijanom poczuć się żywymi członkami Kościoła i aktywnie uczestniczyć w jego misji (por. Dokument z Aparecidy, 264), w Matce Bożej z Quinche, która stąd towarzyszyła od początków głoszenia wiary ludom tubylczym. Jej zawierzamy nasze powołanie; niech Ona nas uczyni darem dla naszego ludu, niech nas obdarza wytrwałością w wypełnianiu i radości wyjścia i niesienia Ewangelii Jej Syna Jezusa - wraz z naszymi pasterzami - aż po krańce, aż na peryferie naszego ukochanego Ekwadoru.